

Antyrządowe protesty w Bułgarii nie gasną

31 lipca 2020

Według organizatorów protestów przeciwko rządowi Bojko Borisowa wczorajszej nocy w Sofii w wielkiej demonstracji pod budynkami rady ministrów i parlamentu uczestniczyło nawet 120 tys. osób.



Protest rozpoczął się jako reakcja na policyjne przeszukanie w biurach kancelarii prezydenta oraz na ujawnienie faktu, iż państwowe służby ochraniają nadmorską willę jednego z oligarchów. Przerodził się jednak w potężny akt gniewu przeciwko temu, jak wygląda dzisiejsza Bułgaria: skorumpowana, ze zdewastowaną infrastrukturą i usługami publicznymi doprowadzonymi do ruiny. Przepustką do względnie wygodnego życia są znajomości i związki z ludźmi rządzącej partii GERB. Najbardziej rozgoryczeni w takiej sytuacji są młodzi i dobrze wykształceni Bułgarzy, przede wszystkim ze stolicy. To oni i zrzeszające ich organizacje – partia Tak, Bułgaria! oraz grupa Sprawiedliwość dla wszystkich domagająca się reformy sądów i prokuratur – stanowili większość uczestników protestów, które trwają już trzy tygodnie.

Wydawało się, że wobec nieustępliwej postawy rządu manifestacje tracą impet, tym bardziej, że między samymi protestującymi zaczęło dochodzić do niesnasek: zwolennicy proeuropejskiej Tak, Bułgaria! wyśmiewali w internecie starszych demonstrantów sympatyzujących z Bułgarską Partią Socjalistyczną, a padające przy tym uwagi pod ich adresem były mocno niesmaczne. Liberałowie uczestniczący w proteście sugerowali również, że winien degrengoladzie panującej w Bułgarii jest... komunizm, w żadnym wypadku nie „terapia szokowa” lat 1990.

Gniew z powodu nadużyć i arogancji rządu Borisowa jest jednak ogromny nawet mimo tych czynników, które z pewnością nie sprzyjają przyciąganiu do protestów choćby mieszkańców bułgarskiej prowincji. W środę 29 lipca miała miejsce największa mobilizacja od początku protestów – według organizatorów na ulice Sofii wyszło już nie ok. 20 tys. ludzi, jak było w dniach poprzednich, ale ponad 100 tys. Na Moście Lwów pojawiło się niewielkie miasteczko namiotowe. Lewicowa działaczka Wania Grigorowa zwróciła uwagę, że gniew z powodu braku perspektyw i ignorowania mniejszych protestów różnych grup zawodowych skłania kolejnych ludzi do przyłączania się do protestów.

W czwartek 30 lipca blokowano już nie tylko Most Lwów, ale też plac z pomnikiem Cara Wyzwoliciele (Aleksandra II) i skutecznie zakłócano ruch na kolejnych sześciu bulwarach w centralnej części Sofii. Niektóre lokalne media opisywały sytuację w stolicy jako „chaos”.

Program polityczny protestu, oficjalnie opublikowany 27 lipca, składa się z czterech żądań: dymisji rządu, dymisji prokuratora generalnego Iwana Geszewa, przeprowadzenia nowych wyborów parlamentarnych i przyjęcia nowej konstytucji. Protestujący zastrzegają również, że będą domagać się realizacji tych postulatów wyłącznie drogą pokojową.

Bojko Borisow i jego rząd dostatecznie przyczynili się do zrujnowania Bułgarii, by żądania ich odejścia były uzasadnione. Lewicowi obserwatorzy protestów zwracają jednak uwagę na fakt, że sama zmiana rządzących, bez podjęcia realnej walki z nierównościami społecznymi i biedą (33 proc. Bułgarów jest zagrożonych ubóstwem lub już w nie popadło) nie przyniesie temu społeczeństwu realnej zmiany.

Autorstwo: Małgorzata Kulbaczevska-Figat

Źródło: Strajk.eu